

Andrzej Śliwerski

Freud nie wymyślił Nietzschego

Studia Psychologica nr 6, 261-282

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ANDRZEJ ŚLIWERSKI
Uniwersytet im. A. Mickiewicza w Poznaniu

FREUD NIE WYMYŚLIŁ NIETZSCHEGO

„Nikt nie jest na tyle wielki, by hańbił go fakt,
iż podlega tym samym prawom,
które z równą surowością rządzą zarówno
zachowaniem się ludzi normalnych, jak i chorych”
– Freud, Leonarda da Vinci wspomnienia z dzieciństwa

Freud did not invent Nietzsche

Abstract

This article focuses on the origins of Sigmund Freud's theory, which is sometimes thought to be a mixture of different human conceptions. Moreover, Freud is often being accused of having stolen the ideas of Meynert, Charcot, Breuer, and Janet. However, the aim of this article is to prove that the main source of Freud's theory was the philosophy of Friedrich Nietzsche. Both Nietzsche's and Freud's works share striking similarities, such as examples employed to illustrate their theories. Naturally, it is impossible to accuse Freud of plagiarism on the grounds of the aforementioned similarities alone. Furthermore, the famous psychologist himself denied having even read Nietzsche's books and claimed that it was precisely this lack of knowledge of related literature that contributed to his innovatory way of thinking. What is more, Freud tried to demonstrate that he was the first "conqueror of unconsciousness" and basically created an image of himself as a great scientist who revolutionized both psychology and psychiatry. This article, however, looks at the biography of Sigmund Freud and argues that his denial that he ever read Nietzsche's works was nothing but a lie. Afterward, an attempt is made to identify which of Freud's conceptions are similar to Nietzsche's ideas.

Ostatnio ukazało się wiele prac rewizjonistycznych dotyczących Zygmunta Freuda. Odkrywają one prawdziwe oblicze ojca psychoanalizy. Wizerunek, który był skrupulatnie skrywany przez Freuda, wiernych mu biografów, jak i przez rzesze psychoanalityków. Wiemy już, że Freud często zniekształcał wypowiedzi swoich pacjentek, by dopasować je do swoich teorii. Pozostaje jednak pytanie, czy aby na pewno były to jego teorie? Frederick Crews pisze, iż doktryna Freuda jest „zlepkiem propozycji na temat psychiki”, a swoje autorytatywne twierdzenia roztęplenie podbierał z różnych nieujawnionych źródeł (Crews, 2001). Postaram się wykazać, iż jednym z nich, być może największym, były dzieła Fryderyka Nietzschego. Ojciec psychoanalizy kopiował teorie filozofa, często nawet nie zmienia-

jąc przykładów używanych do ich objaśniania. Co więcej, Freud konsekwentnie twierdził, iż nie znał dzieł filozofa i nigdy nie miał okazji zapoznania się z nimi.

1. ODKRYWANIE KŁAMSTW FREUDA

Freud powiedział, iż nigdy nie miał okazji przestudiować Nietzschego, po części z ogromnego podobieństwa jego intuicyjnych teorii do laboratoryjnych odkryć, a po części ze względu na lekkość myśli, jaką chciał zachować. To powstrzymało go od przeczytania więcej niż połowy pierwszej strony, za każdym razem, kiedy próbował zagłębiać się w jego książki (Lehrer, 1995, s. 115). Twierdzenie to można zweryfikować, śledząc karierę naukową młodego Freuda i szukając odpowiedzi na pytanie: Czy rzeczywiście prace Fryderyka Nietzschego mogły zakłócać lekkość myśli przyszłego ojca psychoanalizy? Freud jednak, niczym idealny przestępca, zatarał wszelkie ślady, które mogły prowadzić do odpowiedzi na to pytanie. Zniszczył bowiem wszystkie zapiski, listy, streszczenia prac naukowych i rękopisy dzieł z pierwszego okresu swojej naukowej działalności. W liście do narzeczonej, tuż po tym zdarzeniu, „nie bez pewnej uciechy przewidywał z góry, jak błędne opinie na jego temat sformułują” (Gay, 2003, s. 13) biografowie: „Niech się męczą i trudzą, nie ułatwimy im zadania” (tamże). Na uwagę zasługuje również fakt, iż zniszczenia tego dokonał w 1885 r., czyli tuż po rozpoczęciu praktyki prywatnej. Śledząc wczesną karierę naukową Freuda: od rozpoczęcia studiów w 1873 r. do powstania pierwszej teorii psychoanalitycznej w 1895, możemy zobaczyć, czego tak bardzo nie chciał ujawnić swoim przyszłym biografom.

Freud rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Wiedeńskim w 1873 r. W 1876 r. postawiono „mu zadanie zbadania budowy (...) jąder narządów strzępiastych węgorza rzecznoego” (Kästner, Schröder, 1997, s. 16-34)¹. Freud był jednak znudzony przeprowadzaniem sekcji zwłok ok. 400 węgorzy. „Dopiero zmiana miejsca pracy i przejście do Instytutu Fizjologii, kierowanego przez profesora Ernsta von Brückego (1819-1892), dały Freudowi «spokój i zadowolenie». (...) w laboratorium fizjologicznym Freud pracował z krótkimi przerwami od 1876 do 1882 r. Prowadził badania z zakresu neurohistologii. Opublikował 4 prace dotyczące systemu nerwowego minoga i raka rzecznoego”. Ze względu na problemy finansowe Freud zdecydował się na pracę w Szpitalu Powszechnym w Wiedniu, „aby uzyskać konieczną wiedzę, umożliwiającą mu późniejsze podjęcie własnej, prywatnej, praktyki lekarskiej”. Jednak przygotowania do praktyki lekarskiej ciągle nie miały nic wspólnego z psychoanalizą. W Szpitalu Powszechnym, w okresie 3 lat pracy, Freud przeszedł przez różne oddziały. Pracował na Oddziale Chirurgicznym, Oddziale Chorób Wewnętrznych, jako stażysta w Klinice Psychiatrycznej u Theodora Meynerta (1833-1892), na Oddziale Dermatologicznym, Oddziale Chorób Nerwowych i Oddziale Oftalmologicznym. Mimo tego, iż pracował u Theodora Meynerta w Klinice Psychiatrycznej (co większość biografów uważa za wstęp do opracowywania teorii psychoanalitycznej), zajmował się tam jedynie „pracą w laboratorium anatomii mózgu”. Przedmiotem jego zainteresowań była metoda zastosowania chlorku złota do badania przebiegu włókien nerwowych

¹ Wszelkie informacje w tym akapicie pochodzą z tej książki.

w systemie nerwowym. Ponieważ badania nie przyniosły spodziewanych wyników, Freud „skoncentrował się ponownie na swych wcześniejszych zainteresowaniach, związanych z centralnym systemem nerwowym”, co więcej, „uważał psychiatrię za działalność «bezowocną» w porównaniu z neuroanatomią (...) 2 stycznia 1885 roku Freud uzyskał tytuł docenta prywatnego w zakresie neuropatologii”. W tym czasie poznał również Józefa Breuera (1842-1929). Miał on „wspaniałe cechy jako lekarz i badacz w dziedzinie fizjologii oddychania, jak również zmysłu słuchu i równowagi”. Breuer jest jednak (dzięki biografom Freuda) znany jedynie z terapeutycznej działalności. To on jako pierwszy zastosował metodę *talking cure* i od niego Freud uczył się metod psychoterapii. Jednak sam Breuer nie zwrócił uwagi Freuda na psychologię. Jeszcze w 1885 r. zajął się on bowiem wpływem kokainy na organizm człowieka. Pracował również nieustannie nad chorobami nerwowymi o podłożu organicznym na Oddziale Kiły, a od stycznia 1884 r. na Oddziale Nerwowym Szpitala Powszechnego w Wiedniu. „Jako świeżo uznany docent prywatny Freud podjął podróż do Paryża, gdzie przebywał od 18 października 1885 r. do 28 lutego 1886 r. – z tego siedemnaście tygodni u Jeana Charcota (1825-1893) w Salpêtriére”. Klinika ta była „Mekką neurologii”, „przyciągała pacjentów i lekarzy z całego świata”. Charcot, to „słynny badacz i lekarz, nauczyciel całego pokolenia neurologów, który poprzez dokładną obserwację rozpoznał nowe obrazy chorobowe i wykazał ich anatomiczno-patologiczne podłoże”. Freud nie pojechał tam jednak pracować z pacjentami cierpiącymi na histerię, ale miał przeprowadzać „badania anatomiczne na mózgach dzieci”. Był jednak niezadowolony z warunków laboratoryjnych, poświęcił się więc pracy klinicznej. Jego zadaniem było „badanie porażen histerycznych i ich odróżnianie od porażen, których przyczyną był czynnik organiczny”. Oznacza to, iż ciągle zajmował się zagadnieniami neurologicznymi. Potwierdza to fakt, iż w drodze powrotnej z Paryża, w 1886 r., zatrzymał się w Berlinie na „cztery tygodnie i wykorzystał okazję, aby w tutejszych poliklinikach badać chore nerwowo dzieci” [podkreślenie A. S.]. W tym samym roku otworzył swoją pierwszą prywatną praktykę „jako lekarz neurolog”! Co ważne, jednocześnie „podjął pracę jako kierownik nowo urządzonego Oddziału Chorób Nerwowych w publicznym Instytucie Chorób Dziecięcych (...) Pomimo wzrastającego zainteresowania psychopatologią zajmował się w dalszym ciągu zagadnieniami neurologicznymi i ogłosił na ten temat kilka prac”, m.in. o jednostronnym porażeniu mózgowym u dzieci. Według „własnej oceny Freuda, w latach 1886-1891 «mało pracował naukowo i niewiele publikował»”. Niedawno jednak odkryto, „że Freud jako współpracownik dwóch czasopism (...) recenzował dużą liczbę prac z dziedziny neurologii klinicznej i badań mózgu”. Warto również podkreślić, że ostatnią pracę neurologiczną, *Zur Auffassung der Aphasien*, napisał w 1891 r. Ingrid Kärstner i Christina Schröder podkreślają, że „w oparciu o teoretyczne rozważania dążył przede wszystkim do tego, aby opanować w praktyce hipnotyczną terapię sugestywną i oprzeć ją na naukowych podstawach. Korzystając z tej metody, której psychologiczny charakter uznawał, rozwijał się jako psychoterapeuta, jakkolwiek nadal wątpił w swoje powołanie lekarza praktyka”. Konstruowaniem teorii psychoanalitycznych zajął się dopiero w 1895 r.

Można więc powiedzieć, że do 1891 r. Freud nie miał skryształizowanej wizji swojej przyszłości. Otworzył prywatny gabinet jedynie z przyczyn finansowych,

a nie teoretycznych. Sam Freud pisze o tamtych czasach: „Mój terapeutyczny arsenał obejmował tylko dwa rodzaje broni – elektroterapię i hipnozę, ponieważ przepisywanie wizyt w zakładzie hydropatycznym, po jednorazowej konsultacji, było niewystarczającym źródłem dochodów” (Freud, 1991, s. 13-14). Podsumowując argument o chęci zachowania czystości myśli, można powiedzieć, iż trudno sobie wyobrazić, by teorie Nietzschego mogły w jakikolwiek sposób zaszkodzić lekkości myśli młodego neurologa czy też badacza nowego alkaloidu – kokainy.

Jeżeli Zygmunt Freud interesował się neurologią, można wywnioskować, iż nie miał już czasu na czytanie dzieł filozoficznych, które do niczego nie były mu potrzebne. Jest to jednak mylne twierdzenie. Wiele dowodów wskazuje na to, iż przez cały czas interesował się filozofią. Kiedy biograf Ernest Jones zapytał go, na ile był z nią obeznany, Freud odparł: „Bardzo mało. W młodym wieku bardzo pociągały mnie spekulacje, lecz bezwzględnie je tłumiłem” (Gay, 2003, s. 41). Zapewnienie to wydaje się dziwne w obliczu faktu, iż jako student należał do stowarzyszenia czytelniczego „Leseverein der deutschen Studenten Wiens”. Na spotkaniach tej organizacji przede wszystkim dyskutowano na temat dzieł Schopenhauera, Wagnera i Nietzschego. Również Peter Gay podchodzi sceptycznie do zapewnień Freuda o stronienu od filozofii. W listach do przyjaciela Silbersteina Freud pisał bowiem, iż „pierwszy rok poświęcę wyłącznie studiowaniu przedmiotów humanistycznych, które nie mają nic wspólnego z moim przyszłym zawodem, ale dla mnie nie będą bezużyteczne” (tamże, s. 43). Ciekawy jest również fakt, iż Freud „jeszcze na trzecim roku studiów, w 1875 roku, nadal myślał o «doktoracie z filozofii, uwzględniającym filozofię i zoologię»” (tamże, s. 41). Freud czytał dzieła filozoficzne przynajmniej do 1882 r., kiedy to odszedł z laboratorium Ernsta Brücke. Wśród tych dzieł był zapewne Nietzsche. W jednym z listów do narzeczonej Marty Bernays czytamy, iż kontynuuje zainteresowanie filozofią: „Filozofia, którą zawsze widziałem jako mój cel i azyl na stare lata, jest dla mnie z każdym dniem bardziej interesująca” (Lehrer, 1995, s. 42).

Warto również podkreślić, iż przyjaciele 22-letniego Freuda: Heinrich Braun, Viktor Adler i Joseph Paneth byli zafascynowani twórczością niemieckiego filozofa. Spośród przyjaciół Freuda na szczególną uwagę zasługuje Joseph Paneth (1857-1890). Obaj studiowali filozofię na uniwersytecie i brali aktywnie udział w licznych spotkaniach z Franzem Brentano. Panetha jednak najbardziej interesowała filozofia Fryderyka Nietzschego. Na przełomie 1883 i 1884 r. miał okazję do przeprowadzania z nim wielu dysput filozoficznych. Obaj przebywali wtedy niedaleko Nicei. Joseph opisywał każde spotkanie swoim przyjaciółom i narzeczonej. Niestety, nie wiemy, co napisał do Freuda, ponieważ każdy list był przez Zygmunta skrupulatnie niszczone (tamże, s. 45). Możemy być jednak pewni, że opisywał spotkania z Nietzsche, ponieważ Freud przypomina sobie o tych listach 50 lat po ich zniszczeniu w korespondencji z Zweigiem (por. tamże, s. 47), biografem Nietzschego. Faktem jest, iż nie wiemy, co Paneth pisał do Freuda. Możemy się tego jedynie domyślać z jego korespondencji z narzeczoną (w jednym z listów część relacjonująca spotkania z Nietzsche zajmowała 13 stron). Jeżeli opisywał on swojej narzeczonej każdą teorię Nietzschego, omawianą na spotkaniach, to dlaczego miałby nie pisać tego samego do przyjaciela, z którym razem zgłębiał tajniki filozofii? Warto również zauważyć, iż po powrocie z Nicei

Paneth spotkał się z Freudem i Adlerem. Biorąc pod uwagę ogromną fascynację Panetha filozofią Nietzschego, nie wyobrażam sobie, by na tym spotkaniu nie zdał on relacji ze spotkań z tym filozofem.

Warto zwrócić uwagę na list Freuda do Fliessa z 2 kwietnia 1906 r. Wspominając swoją młodość, w zwierzeniach do przyjaciela możemy przeczytać: „Znałem jedno tylko pragnienie: osiągnięcia filozoficznego wglądu. Teraz się ono spełnia, gdy od medycyny kieruje się w stronę psychologii” (Masson, 1995, s. 180). Jest to dość istotne stwierdzenie, jeśli weźmiemy pod uwagę, iż termin filozoficznego wglądu jest powszechnie kojarzony z Fryderykiem Nietzsche.

Korespondencja między Wilhelmem Fliessem (1858-1928) a Zygmuntem Freudem dostarcza nam ogromnej wiedzy na temat ojca psychoanalizy. Trzeba jednak podkreślić, iż Freud nigdy nie przyznał się Fliessowi do znajomości dzieł Nietzschego. W listach możemy doszukać się jedynie wzmianki z 1900 r., gdy tuż po śmierci filozofa napisał, iż „wydał znaczną sumę na jego dzieła (...) ma nadzieję «znaleźć słowa, które wyrażają to, co pozostaje we mnie nieme»” (Gay, 2003, s. 59; por. Masson, 1995, s. 397-398). Peter Gay dodaje, iż Freud traktował „pisma Nietzschego raczej jako teksty, którym należy dać odpór niż materiał do studiów. Znamienne, że zaraz po tym, gdy oznajmił o nabyciu dzieł Nietzschego, dodał, że jeszcze ich nie otworzył: «Na razie jestem zbyt leniwy»” (tamże). Widzimy więc, iż Freud nawet starał się, by w żadnym wypadku nie kojarzono go z niemieckim filozofem. W liście do Lothara Bickla napisał: „nie chciałem więc zagłębiać się w dzieła Nietzschego (...) ponieważ było oczywiste, że odnalazłbym u niego spostrzeżenia bardzo podobne do psychoanalitycznych” (tamże, s. 60). Pomijając kwestie wiedzy Freuda na temat podobieństw między ich pracami, pozostaje odpowiedzieć na pytanie, dlaczego, krytykując Freuda, wszyscy powołują się na listy do Fliessa, a gdy nie ma w nich wzmianki o Nietzsche, uznają, że Freud go okłamywał? Skąd wziąłem pomysł na to, iż Freud, który opisywał skrupulatnie częstość występowania okresu swojej żony, czy też częstość ich stonków seksualnych (por. tamże, s. 73), miałby zataić tak nieznaczący fakt? Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przeanalizować uważnie przyjaźń, jaka łączyła obu tych naukowców.

Freud był osobą żądną sukcesu i sławy. W liście 1884 r. „zwierając się z «entuzjazmu do pracy», pisał do narzeczonej, że «powodowany chęcią do pracy i żądzą sukcesu» nie może sobie pozwolić na nic, co zinterpretowano by jako zachowanie «nieuczciwe»” (tamże, s. 62) (warto przypomnieć, że rok później spalił wszystkie swoje listy, m.in. od Panetha z Nicei). Myślę, że jest to idealna odpowiedź na pytanie, dlaczego Freud nie przyznał się nikomu do znajomości dzieł Nietzschego. „Fliess był przyjacielem, jakiego Freud potrzebował – pełniącym funkcję publiczności, powiernika, stymulatora, także wdającym się w śmiałe spekulacje, którego nie było w stanie zaszokować” (tamże, s. 69). Ten laryngolog był już powszechnie znany w środowisku lekarzy, „interesował się nosem, kojarzącym się z męskimi genitaliami ze względu na kształt, a z żeńskimi – z powodu skłonności do krwawienia” (tamże, s. 71). Taka osoba była potrzebna człowiekowi pozostającemu „w opozycji i pod klątwą rzuconą przez «zespoloną większość»” (Freud, 1991, s. 7). Traktował go jako powiernika i recenzenta swoich prac. Jednocześnie cynicznie go wykorzystywał. „Podczas jednego ze spotkań

z Fliessem oznajmił mu, najwyraźniej jako odkrycie, że nerwice można zrozumieć dopiero wtedy, gdy wyjdzie się z założenia o biseksualności człowieka. Fliess zwrócił mu uwagę, iż to on sam przed laty wpadł na ten pomysł i że wtedy Freud nie chciał o tym słyszeć. Zastanawiając się w ciągu następnego tygodnia nad słowami Fliessa, Freud przypomniał sobie w końcu tamten epizod i uznał, że Fliess może sobie rościć prawo do pierwszeństwa. Dodał jednak, że naprawdę zapomniał to, co mu Fliess wtedy mówił. Wypierając z pamięci wcześniejszą rozmowę, przypisał sobie bezpodstawną zasługę” (Gay, 2003, s. 136). W liście z 27 lipca 1904 r. Freud tłumaczy się przyjacielowi, iż „plagiat nietrudno popełnić, ale on sam zawsze przecież uznawał cudzą pracę i nigdy nie przywłaszczał sobie czyichś pomysłów” (tamże, s. 162; por. Masson, 1995, s. 466-468). Pozostaje więc pytanie, czy teorie Nietzschego były tak istotne dla psychoanalizy, iż Freud nie chciał oddać mu pierwszeństwa, czy też Nietzsche nie miał tego przywileju co Fliess i nie mógł się osobiście upomnieć o pierwszeństwo swoich teorii? Freud określił później „ten rodzaj «użytecznego» zapominania fachowym terminem «kryptomnezja»” (tamże, s. 137). Jest to rzeczywiście zręczna i mrocznie brzmiąca nazwa, usprawiedliwiająca wystąpienie plagiatu. Jego kryptomnezja objęła Fliessa, Nietzschego, Junga, Adlera, Charcota, Breuera, Chrobaka i wielu innych naukowców tamtych czasów. Dowody mówią same za siebie.

Peter Gay stwierdza, iż Freud „zapomniał» o spostrzeżeniach Charcota, Breuera i Chrobaka dotyczących wszechobecności «czynnika genetycznego» w zaburzeniach nerwowych” (tamże, s. 151). Wpływ na jego idee mogły mieć również stwierdzenia Charcota, iż symptom musi mieć taki sam składnik sensoryczny, co myśl go wywołująca. Kolejnym francuskim uczonym, który zajmował się edukacją Freuda był Theodor Meynert. Jego pomysłem było twierdzenie, że każdy symptom trzeba połączyć z jakimś traumatycznym wydarzeniem. Śledząc dalej edukację ojca psychoanalizy, zauważamy, iż po powrocie z Francji został on oskarżony przez jednego z naukowców francuskich o plagiat i przywłaszczenie sobie jego teorii. Freud nawet odnosi się do tych zarzutów w *Moje życie i psychoanaliza*, pisząc tam, iż „czytam, na przykład, że wykorzystałem moją wizytę w Paryżu do zapoznania się z teoriami Pierre’a Janeta, po czym uciekłem ze zdo- byczą. Chcę zatem otwarcie oświadczyć, że podczas mojego pobytu w Salpêtriére nazwisko Janeta w ogóle nie było wymieniane” (Freud, 1991, s. 10). Jest to dość ciekawe stwierdzenie, jeśli weźmiemy pod uwagę słowa, jakie wypowiadał piętnaście lat wcześniej na wykładach w Worcester. Stwierdza tam mianowicie, iż Charcot „nie skłaniał się ku psychologicznemu spojrzeniu na histerię. Dopiero jego uczeń, P. Janet, usiłował głębiej wniknąć w szczególne zjawiska psychiczne histeryków, także my [chodzi o Freuda i Breuera – przyp. A. Ś.] poszliśmy właśnie za jego przykładem” (Freud, 1992, s. 24 – podkr. A. Ś.). Co więcej, Charcot i Janet razem badali związki między snami a innymi nieświadomymi procesami umysłowymi (Lehrer, 1995, s. 53). Jeśli francuscy uczeni przeprowadzali badania razem, jest mało prawdopodobne, by Freud nie poznał Pierre’a Janeta. Co więcej, w biografii Freuda napisanej przez Petera Gaya, opisującego pobyt ojca psychoanalizy w Paryżu, możemy przeczytać: „Był też pod wrażeniem tego, co się działo z pacjentami Charcota podczas hipnozy i po niej. Jak stwierdził najślawniejszy uczeń Charcota, Pierre Janet, rodziła się w nich [pacjentach –

przyp. A. Ś.] «magnetyczna namiętność» do hipnotyzera – uczucie miłości, o naturze synowskiej, macierzyńskiej lub wręcz erotycznej” (Gay, 2003, s. 63)². Freud zdefiniuje to samo „jako przeniesienie i zastosuje jako potężne narzędzie techniki psychoanalitycznej” (tamże, s. 64).

Freud przywłaszczył sobie również teorie dotyczące psychoanalizy kultury Carla Gustawa Junga (por. tamże, s. 203-232), popędu agresji Alfreda Adlera czy też metodę wolnych skojarzeń sir Francisca Galtona (por. Eysenck, 2002, s. 19-20). Ciężko wszystkie te przypadki sprowadzić do zjawiska kryptomnezji. Chyba że termin ten, już z samego założenia, miał ukrywać występki swojego twórcy.

Kolejną postacią, która w biografii Freuda odegrała ogromną rolę, jest Lou Andreas-Salomé (1861-1937). „Na początku lat osiemdziesiątych XIX wieku była przyjaciółką Nietzschego. Nigdy się nie dowiemy, jak daleko zaszła ta przyjaźń, ponieważ Andreas-Salomé konsekwentnie odpierała wszystkie próby przeniknięcia tej części jej biografii” (Gay, 2003, s. 197). Kiedy Nietzsche poznał Lou w kwietniu 1882 r., był wówczas 37-letnim niemal całkiem niewidomym mężczyzną. Ukończył właśnie pracę nad *Wiedzą radosną*. „Nietzsche był raczej samotny i natychmiast zaprzyjaźnił się z młodą Rosjanką, świetną słuchaczką oraz wspaiałą partnerką zażartych dyskusji. Zachwycił go lotny umysł Lou, tak łatwo podążający za tokiem jego rozumowania” (Appignanesi, Forrester, 1998, s. 260). Nietzsche napisał na temat Lou do swego przyjaciela Paula Overbecka: „Nasze umysły i gusty są głęboko zbliżone. (...) Zastanawiam się, czy kiedykolwiek przedtem istniała taka filozoficzna szczerłość jak ta, która nas łączy” (tamże, s. 261). „Lou wydawała się ucieleśnieniem jego filozofii. Nic więc dziwnego, że widział ją – jak pisał – jako «geniusza o heroicznym charakterze przygotowanego jak nikt inny na przyjęcie nie wyrażonej dotąd części mej filozofii»” (tamże, s. 262). Karl Abraham w liście z 28 kwietnia 1912 r., polecając Lou Freudowi, pisze, iż „nigdy dotąd nie spotkałem nikogo, kto by tak głęboko i przenikliwie rozumiał psychoanalizę” (tamże, s. 254). Wskazuje to jednoznacznie na fakt, iż filozofia Nietzschego jest zbieżna z doktrynami Freuda. W przypadkowy sposób (a może nieprzypadkowy) potwierdza to sam Freud. Po śmierci Lou napisał: „Będę chyba wyrazicielem opinii nas wszystkich, jeśli powiem, że czuliśmy się zaszczytzeni, kiedy wstąpiła w nasze szeregi, i jednocześnie uznawaliśmy ją za gwarantkę *prawdziwości teorii psychoanalizy*” (tamże – podkr. A. Ś.). Warto podkreślić, iż również na samym początku kontaktów z Lou, Freud uważał, iż może ona „stać się gwarantką jej wiarygodności [psychoanalizy]” (tamże), a samo zainteresowanie się psychoanalizą uznał za „dobrą wróżbę” (tamże, s. 254).

Lou Andreas-Salomé przybyła do Wiednia 25 października 1912 r. „Nie od razu też zaangażowała się całkowicie po stronie Freuda. Na początku pobytu w Wiedniu interesowała się koncepcjami Adlera, które w obozie freudystów były już wtedy niemile widziane” (Gay, 2003, s. 198). Za „pozwoleniem Freuda Lou uczęszczała na środowe spotkania Wiedeńskiego Towarzystwa Psychoanalitycz-

² Janet napisał tę książkę w 1892 r., podczas gdy Freud odkrył przeniesienie dopiero podczas terapii Dory w 1901 r.

nego od października roku 1912 do kwietnia 1913 roku” (Appignanesi, Forrester, 1998, s. 272). Sam Nietzsche pisał o niej: „Nigdy dotąd nie znałem nikogo, kto potrafiłby wyciągać z własnych doświadczeń tyle obiektywnych wniosków, ani kogoś, kto wiedziałby, jak wykorzystywać to wszystko, czego się nauczył” (tamże, s. 261). Nie mógł się mylić, skoro dla ojca psychoanalizy już w 1914 r., Lou stała się „tą, która wszystko rozumie” (tamże, s. 276). List Freuda do niej jest tego najlepszym dowodem: „Nie wierzę, że w ogóle istnieje niebezpieczeństwo, by mogła Pani źle zrozumieć którykolwiek z naszych argumentów; jeśli tak, musi to być nasza, a w tym wypadku moja wina (...) na dodatek Pani komentarz jest rozszerzeniem i pogłębieniem oryginału. (...) Nie zawsze nadążam za Panią, ponieważ moje oczy, przyzwyczajone do ciemności, prawdopodobnie nie mogą znieść ostrego światła czy też rozszerzonego pola widzenia. Ale nie stałem się jeszcze takim kretem, by nie być zdolnym do cieszenia się jasnym światłem czy też szerszym horyzontem, lub nawet by zaprzeczyć ich istnieniu” (tamże, s. 278). Freud wiedział doskonale, że Lou była kochanką Nietzschego. Wieści o niej dotarły do Freuda, „nim ona sama zjawiła się w Wiedniu. Wcześniej bowiem stworzyła wiele słynnych bohaterek literackich, z których kilka uznano za przykłady «kobiet nowoczesnych» (...), zasłynęła również jako autorka (...) pierwszej monografii o Fryderyku Nietzsche” (tamże, s. 253). Może dlatego Freud uważał, iż Lou zapuszczała się w rejony, gdzie on porusza się z wielką ostrożnością. Pisał, iż „miejscami mogę jedynie domniemywać, co Pani ma na myśli, kiedy porywa się Pani na opisywanie rzeczy, których ja unikałem jako niegotowych jeszcze do wyrażenia w słowach” (tamże, s. 279). Po przeczytaniu *Moje podziękowanie Freudowi*, którą Andreas-Salomé napisała z okazji jego siedemdziesiątych piątych urodzin, napisał: „Ostatnio nie często mi się zdarzało podziwiać psychoanalityczną pracę (...) To jest najlepsza rzecz jaką kiedykolwiek czytałem, mimowolny dowód Pani wyższości nad nami wszystkimi – zgodnie z wyżynami, z jakich Pani do nas schodzi” (tamże). Czyżby Freud miał na myśli te same wyżyny z których Zaratustra schodził uzyskawszy całą mądrość świata?

Autorki *Kobiet Freuda* piszą, iż „filozoficzne poszukiwania nigdy nie pozwoliły jej [Andreas-Salomé – przyp. A. Ś.] bezpośrednio rozprawić się z własnym życiem. Chociaż jej dzienniki pokazują jak przeszczepiła psychoanalizę na grunt filozoficznych koncepcji, które stanowiły integralną część jej języka, to jednak najwyraźniej narzędzia analizy były dla niej cenniejsze. Według Lou psychoanaliza sprowadza na powrót ciało do filozofii (...) Pozwoliła jej ona zmierzyć się racjonalnie i naukowo z materiałem, który ją zawsze fascynował (...) Pewne koncepcje psychoanalizy łączyły się z jej własnymi ideami i czyniły je klarowniejszymi” [podkr. – A. Ś.] (tamże, s. 271). O Lou Andreas-Salomé i jej powiązaniach z Nietzsche, można by powiedzieć jeszcze wiele. Wydaje mi się jednak, że słowa Anny Freud będą idealnym podsumowaniem tego wszystkiego, co starałem się o niej napisać. „Anna Freud, pisząc do Lou w 1923 roku, wkrótce po przeczytaniu książki [*Fryderyk Nietzsche w swoich dziełach* – przyp. A. Ś.], pyta z dziewczęcą ekscytacją: «Czyż nie została napisana na długo przed Pani analitycznym okresem? (...) ale pobrzmiewa w niej tyle analitycznych tonów. Czy już wtedy ludzie myśleli w ten sposób, czy też jest to wyłącznie Pani własne postrzeganie?»” (tamże, s. 267).

Odrzucić należy również przypuszczenie, iż Freud nie był zainteresowany pracami Nietzschego ze względu na jego krytyczny stosunek do Żydów. Freud musiał być świadomy, iż w dziełach Nietzschego nie było antysemitycznych przesłanek. Pisał o tym m.in. Paneth w listach z Nicei. Nietzsche był przeciwnikiem antysemityzmu, co najbardziej dobitnie wyraził w *Poza dobrem i złem* w słowach: „Żydzi bez wątpienia są najpotężniejszą, najbardziej wytrwałą i czystą rasą, jaka obecnie żyje w Europie (...) dzięki cnotom, z których dzisiaj chętnie by uczyniono przywary” (Nietzsche, 2001, s. 181). Nietzsche stwierdza również, iż antysemityzm jest instynktem narodu, „którego charakter jest jeszcze tak słaby i nieokreślony, że potężniejsza rasa łatwo mogłaby go zatrzeć, łatwo mogłaby go wymazać” (tamże). Nie można zapominać, iż Nietzsche „był Niemcem, ale polskiego pochodzenia, ze zniemczonej rodziny Nickich: wiedział o swym pochodzeniu i cenił swą polską krew. «Przodkowie moi byli polską szlachtą, po nich zostały mi moje instynkty, między nimi może i *liberum veto*». A opisując swój stosunek do muzyki powiedział: «Jestem na to dość Polakiem, by całą muzykę świata oddać za Szopena». (...) urodził się Niemcem i pisał po niemiecku, ale z Niemiec uciekał, pogardzał Niemcami i nikt tak gwałtownie i namiętnie nie wytykał ich wad, jak on. Twierdził, że w kulturze Niemcy są spóźnieni o dwieście lat i nigdy już tego opóźnienia nie odrobiją” (Tatarkiewicz, 1978, s. 163). Ciekawe są również poglądy Nietzschego na temat Żydów zamieszczone w *Wiedzy radosnej*. Pisze tam, iż logika „nie ogląda się na osoby, a także krzywe nosy uważa się za proste (...) Europa właśnie ze względu na ulogicznienie (...) winna niemało wdzięczności Żydom; najpierw Niemcy [winni wdzięczność – przyp. A. Ś.], jako oplakanie bezrozumna rasa, której też dziś wciąż jeszcze nasamprzód «głowę zmywać trzeba». Wszędzie gdzie Żydzi doszli do wpływu, nauczyli bardziej drobiazgowo rozróżniać, bystrzej wnioskować, jaśniej i przejrzyściej pisać: zadaniem ich było zawsze jakiś naród «uczyć rozumu»” (Nietzsche, 1910-1911, s. 300). Jeżeli rozpatrujemy poglądy religijne Freuda i Nietzschego, to były one w wielu punktach zbieżne. Nie mogły więc być powodem, dla którego Freud miałby być negatywnie nastawiony do dzieł Nietzschego.

Skoro wspominałem już wcześniej o Wiedeńskim Stowarzyszeniu Psychoanalitycznym, to warto w tym miejscu również opisać dwa jego spotkania, które odbyły się w 1908 r. Mogą być one ciekawe z tego powodu, iż w kwietniu i październiku tego roku omawiano teorie Fryderyka Nietzschego. Wiktor Adler na jednym z nich powiedział, że w pracach Nietzschego można znaleźć prawie na każdej stronie obserwacje ludzko przypominające te, które on uzyskuje podczas terapii (Lehrer, 1995, s. 104). Po odczytaniu jednego z tekstów filozofa Paul Federn dodał, iż „Nietzsche był tak bliski naszego punktu widzenia, że pozostaje nam jedynie pytać «W którym miejscu nie był?»” (tamże). Freud ogłosił wtedy, że nie znał prac Nietzschego, a okazjonalne próby czytania zniwelowały jego zainteresowanie dziełami tego filozofa. Zapewnił też zebranych, iż idee filozofa nie miały żadnego wpływu na jego prace. Odpowiadając zaś na słowa Federna, dodał, iż Nietzsche pomylił się w rozpoznaniu infantylizmu jako mechanizmu przemieszczenia (tamże, s. 104-105). Lehrer zastanawiał się w takim razie, co i ile przeczytał Freud, że stracił chęć czytania reszty prac filozofa, skoro mógł stwierdzić, iż popełnił on taki błąd.

Zapis ze spotkań w Wiedniu przynosi również inne dość interesujące informacje na temat Freuda. Freud tuż po omówieniu dzieł Nietzschego przedstawił swój wykład, w którym powrócił do swojej pierwszej teorii na temat etiologii nerwic. Opowiadając o niej, mówi, iż takie poglądy wypowiadali w jego obecności Charcot, Breuer i Chrobak. Co ciekawe, jest to pierwszy raz, kiedy Freud przyznaje, że wykorzystał ich twierdzenia do stworzenia tej teorii. Lehrer uważa, iż zrobił to, aby usprawiedliwić swoją pomyłkę i zrzucić winę za błąd na nauczycieli (tamże, s. 105). Widocznie poglądy Nietzschego na tyle odpowiadały Freudowi, że nie mógł się przyznać, iż były źródłem psychoanalizy.

Freud twierdził, iż podejście „filozofa narzuciłoby nieuchronnie niemożliwy dla niego do przyjęcia, z góry określony punkt widzenia” (tamże, s. 60). Dokładna analiza lat 1873-1895 pokazuje, iż Nietzsche wcale nie zakłócał kariery naukowej Freuda, a jego dzieła raczej wskazywały mu kierunek rozwoju. Kierunek, który do 1885 r. nie był w żadnym stopniu wyraźnie określony.

2. TEORIE NIETZSCHEGO POPRZEDZAJĄCE PSYCHOANALIZĘ

„Nie usiłuj zrozumieć, by wierzyć,
ale uwierz, byś zrozumiał”
św. Augustyn

Freud pozostawał członkiem „Leseverein” do 1878 r. Oznacza to, iż na spotkaniach omawiana była książka Nietzschego *Ludzkie, arcyłudzkie* oraz wcześniejsze: *Narodziny tragedii* i *Niewczesne rozważania*. Do 1882 r., kiedy Freud pochłonięty był pracą nad badaniem fizjologii człowieka, Nietzsche zdążył wydać *Jutrzenkę* oraz *Wiedzę radosną*. W 1883 r., zanim Freud zaczął zajmować się własnymi pacjentami, ukazuje się również *Tako rzecze Zaratustra*. Sądzę, że są to książki, które Freud mógł przeczytać. Nie ma bowiem powodu, dla którego nie miałby tego robić.

Zygmunt Freud wierzył, „że jako pierwszy dotarł do podstaw funkcjonowania psychiki. Gdy Rank pokazał mu o kilkadziesiąt lat wcześniejszy fragment pism Schopenhauera, stwierdził sucho, że swą oryginalność zawdzięcza «kiepskiemu czytaniu». To «kiepskie czytanie» – *Unbelesenheit* – pod pewnymi względami uwydatniało tylko jego nowatorstwo” (Gay, 2003, s. 362). Nowatorstwo, które było sprytnie kamuflowane przez mroczne teorie m.in. kryptomnziej czy autoanalizę. Właśnie na tę ostatnią chciałbym zwrócić szczególną uwagę. Peter Gay pisze, iż „zagadki z dziecięcych lat pozostawiły po sobie osad, który Freud przez lata wypierał. Dopiero poprzez sny i żmudną autoanalizę dotarł do nich na nowo pod koniec lat dziewięćdziesiątych XIX wieku” (tamże, s. 23). Zdziwiający jest fakt, iż autoanaliza dotyczyła okresu życia, w którym Freud miał 3 lata. Do pamięci zdarzeń, które miały miejsce w tym okresie, nie da się dotrzeć samodzielnie. Sądzę więc, że Freud wcale nie dotarł do swojej nieświadomości, przeczy to bowiem podstawowym teoriom dotyczącym pamięci autobiograficznej. Co więcej, przeczy to również dogmatom samej psychoanalizy, która stwierdza, że do treści nieświadomych można dotrzeć jedynie dzięki wykwalifikowanemu psychoanalitykowi. Nietzsche również miał dość interesujące zdanie na ten temat: „Człowiek sam się broni bardzo dobrze przeciw sobie, przeciw swoim wywiadom

i obłączeniu, zazwyczaj nie jest w stanie zauważyć z siebie wiele więcej oprócz swych robót zewnętrznych. Właściwa forteca pozostaje dla niego niedostępna, nawet niewidoczna, chyba że przyjaciele i wrogowie posłużą za zdrajców i wprowadzą go tajemnymi przejściami” (Nietzsche, 2003, s. 248). Spójrzmy więc, jakim przewodnikiem był Nietzsche dla Freuda.

Ryszard Stachowski zażartował, iż kiedy Wundt zajrzał do nieświadomości, nie zobaczył tam niczego, zaś gdy Freud zajrzał do nieświadomości, zobaczył tam Nietzschego (Stachowski, 2003). Te słowa obrazują chyba najlepiej fakt, iż filozof przywiązywał ogromną wagę do naszej nieświadomości. Fryderyk Nietzsche w *Narodzinach tragedii* podzielił funkcjonowanie psychiczne człowieka na dwa wymiary: apollinijski i dionizyjski. „Dionizyjskość, związana zarówno z przemocą i śmiercią, jak i z miłością i orgazmem, jest dwuznaczna. Wskazuje w kierunku życia, wskazuje też w kierunku śmierci” (Köhler, 1996, s. 131). „Apollo jest bogiem umiaru. I Nietzsche specjalnie wskazuje na «ową subtelną linię», której «obraz senny nie może przekroczyć, by nie sprawić wrażenia tworu patologicznego» – bóg musi zachować dystans, w przeciwnym wypadku obraz będzie chorobliwy, a piękna «złuda» «banalną rzeczywistością»” (tamże, s. 136). „Te dwa tak różne popędy towarzyszą sobie, zwykle otwarcie ze sobą zwaśnione, ale pobudzające się wzajem do coraz to nowych, bardziej mocarnych narodzin, aby uwiecznić w nich walkę tego przeciwieństwa” (Nietzsche, 1994, s. 33). W późniejszych pismach Nietzsche pisał już o świadomości i nieświadomości. Dla niego „świadomość jest ostatniem i najpóźniejszym stadyum rozwoju świata organicznego a przeto tem, co w nim najmniej skończone i najmniej silne” (Nietzsche, 1910-1911, s. 48). „Cały świat wewnętrzny, początkowo cienki, jakby wcisnięty między dwa naskórki, rozrósł się i wyrósł, nabrał głębi, szerzy, wysokości, w miarę jak zatamowanie zostało wyładowanie się człowieka na zewnątrz.” (Nietzsche, 1905-1906, s. 93). Świat ten tak wrósł, iż wszystko co „możemy dostrzec, poznać, «uświadomić» sobie, należy do jego powierzchni i naskórka – który, jak wszelki naskórek, coś wyjawia, ale jeszcze więcej ukrywa” (Nietzsche, 2001, s. 58). Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na fakt, iż Freud użył podobnego przykładu do wytlumaczenia nieświadomości: „Jeśli ich usta milczą, końce palców plotkują, zdrada wydobywa się każdym porem skóry” (Gay, 2003, s. 256). W *Ju-trzence* Nietzsche podkreśla, iż „cała nasza tak zwana świadomość jest mniej lub więcej fantastycznym komentarzem do nieświadomego, snadź niedostępnego dla naszej wiedzy, ale odczuwanego tekstu” (Nietzsche, 1912, s. 128). Nietzsche wiedział, iż w naszej nieświadomości drzemią ogromne siły. Podkreślał również dwoistość naszej psychiki „«Uczyńieś to», mówi moja pamięć. «Nie mogłem tego uczynić», mówi mi moja duma – i pozostaje nieubłagana. W końcu – pamięć ulega” (Nietzsche, 2001, s. 88)³.

Filozof często podkreślał fakt, iż na naszą psychikę ogromny wpływ ma historia naszego życia. Pisał o tym, iż człowiek „zмага się z wielkim i coraz większym ciężarem przeszłości: garbi się od tego albo wykoślawia, ciężar utrudnia mu chód niczym niewidzialne, mroczne brzemie, którego człowiek pozornie

³ Warto dodać, iż ten cytat podał Freudowi Człowiek od Szczurów (Freud, 1996b, s. 42).

może się zaprzeć i którego w kontaktach z bliźnimi nader chętnie się zapiera” (Nietzsche, 1996, s. 87). Nietzsche również zauważył, iż „istnieje pewien stopień bezsenności, przezwania, zmysłu historycznego, przy którym żywa istota doznaje szkód i w końcu ginie” (tamże, s. 88). Dalej czytamy, iż „najpotężniejszą, najsilniejszą naturę zaś poznać byłoby po tym, że jej zmysł historyczny, choćby bezmiernie wybujały, nigdy nie mógłby stać się niebezpieczny i szkodliwy; natura taka całą przeszłość, własną i cudzą, zagarniałaby ku sobie, wchłaniała i włączała w swój krwiobieg. A czego natura taka nie ujarzmi, o tym umie zapomnieć” (tamże, s. 89), gdyż „zapomnienie stanowi siłę, formę tęgiego zdrowia” (Nietzsche, 1905-1906, s. 58). Pisząc o zapominawczości, filozof ma na myśli siłę, która „przekształca samego siebie, przetwarza i wchłania rzeczy przeszłe i obce, leczy rany, zastępuje to, co utracone, czymś innym, własną mocą odtwarza strzaskane formy” (Nietzsche, 1996, s. 88-89). W *Genealogii moralności* opisuje ją jako „czynną, w najściślejszym znaczeniu pozytywną zdolnością hamującą. (...) wszystko to, co przeżywamy, doświadczamy, wchłaniamy, uświadamia nam się w stanie trawienia” (Nietzsche, 1905-1906, s. 57). To „gwałcenie siebie (...) przerażająco rozkoszna robota dobrowolnie rozdwojonej w sobie duszy” (tamże, s. 97) ma jednak dla niego jakieś znaczenie. Bo przecież „musi tkwić w tem interes samego życia, by taki typ sprzeczności w sobie nie wymarł.” (tamże, s. 140-141). Nietzsche uważa, iż pozwala nam ona „chwilowo zamknąć drzwi i okna naszej świadomości; nie być napastowanym przez wrzawę i walkę, wśród której podziemny świat naszych służebnych organów pracuje dla siebie i przeciw sobie wzajem” (tamże, s. 57). Nietzsche używa również samego słowa „wyparcie”, chociaż trzeba przyznać, iż w większości przypadków stosuje termin „zapominawczość”: „Tym wprowadzonym gwałtownie w stan utajenia instynktem wolności (...) tym wstecz wypartym, cofniętym, wewnątrz uwięzionym i w końcu znajdującym ujście i upust jeszcze tylko na sobie samym” (tamże, s. 96). Według Petera Gaya, wyparcie „stanowiło kamień węgielny, fundament, na którym została zbudowana cała psychoanaliza – «jej najbardziej podstawowy element»” (Gay, 2003, s. 361).

Jednym z podstawowych kanonów psychoanalizy jest determinizm życia psychicznego, czyli założenie, „że w naszym funkcjonowaniu psychicznym nic nie dzieje się przez przypadek. Cokolwiek robimy, czujemy, myślimy, o czym marzymy lub śnimy, ma swój psychologiczny motyw (...) wszystko motywowane jest przez wewnętrzne, nieświadome motywy” (Drat-Ruszczak, 2000, s. 605). Według Nietzschego, „orzeczenia «dobry», «zły» nie dodaje się już do pewnego motywu, lecz do całej istoty człowieka, z którego motyw wyrasta jak roślina z ziemi. A tak czyni się człowieka odpowiedzialnym z kolei za skutki, następnie za postęпки, następnie za motywy, a w końcu za całą jego istotę. Wtedy odkrywa się ostatecznie, że i ta istota nie może być odpowiedzialna, ile że jest najzupełniej koniecznym skutkiem i wytworem pierwiastków i wpływów rzeczy minionych i teraźniejszych (...) Tym samym staje się jasne, że historia uczuć moralnych jest historią błędu, błędu o odpowiedzialności: a ten opiera się na błędzie o wolności woli” (Nietzsche, 2003, s. 45). Założenie o braku wolności woli ma, według filozofa, ogromny wpływ na powstanie naszego sumienia: „Niezadowolnienie z czynu wcale nie musi być rozumne: a nawet na pewno nim nie jest, gdyż opiera się na

błędnym założeniu, że czyn nie musiał nastąpić z koniecznością. Więc: ponieważ człowiek ma się za wolnego, nie że nim jest, odczuwa skruchę i zgryzoty sumienia” (tamże, s. 46). Sumienie według filozofa jest wytworem naszej kultury, ponieważ gdyby „nie błędy kryjące się w założeniach moralności, człowiek pozostałby zwierzęciem. Tak jednak zaczął się uważać za coś wyższego i przepisał sobie surowsze prawa” (tamże). „«Niemoralny» oznacza więc, że ktoś jeszcze nie odczuwa motywów wyższych, subtelniejszych, bardziej duchowych, które za każdym razem przynosi ze sobą nowa kultura, lub nie dość silnie je odczuwa: oznacza jednostkę spóźnioną, ale zawsze tylko w pewnym stopniu” (tamże, s. 47). Podając genezę naszej moralności Nietzsche pisze: „«Treść naszego sumienia – powiada filozof – stanowi wszystko, czego regularnie i bez przyczyny żądały od nas w latach dzieciństwa osoby (...). Wiara w powagę jest źródłem sumienia»” (Köhler, 1996, s. 311). „Przymus poprzedza moralność, co więcej, nawet ona sama przez jakiś czas jest przymusem, któremu poddajemy się, żeby uniknąć przykrości. Później stanie się obyczajem, jeszcze później dobrowolnym posłuszeństwem, w końcu prawie instynktem: wtedy, jak wszystko, do czego się z dawna przywykło, i jak wszystko, co naturalne, wiąże się z przyjemnością – i nazywa się cnotą” (Nietzsche, 2003, s. 70).

Jeżeli omówiliśmy kwestie sumienia, to warto się teraz zastanowić nad tym, co determinuje nasze złe postępowanie. Nietzsche stwierdza, że instynkt płciowy jest najpotężniejszym i „pod względem instynktów najpewniejszym pośród nich” (Nietzsche, 1905-1906, s. 132), a „stopień i charakter seksualności człowieka sięga najwyższych szczytów jego ducha” (Nietzsche, 2001, s. 89). Zaś wszystkie „złe» postępy motywuje się popędem samozachowawczym lub, mówiąc dokładniej, poszukiwaniem przyjemności lub ucieczką przed przykrością” (Nietzsche, 2003, s. 69). Prawda o naszej naturze została nam, jak pisze filozof, zabrana. Nie jesteśmy w stanie jej poznać, bowiem „intelekt służy jedynie instynktowi samozachowawczemu” (Köhler, 1996, s. 202). A poza tym, nie byłibyśmy „w stanie znieść prawdziwej prawdy” (tamże). Nietzsche pisał to wzorując się na Schopenhauerze, który twierdził, że „wola życia», manifestująca się w popędzie seksualnym, nadająca najwyższy sens jednostce: płodzenie. Na tym, i tylko na tym zasadza się wartość indywiduum dla gatunku” (tamże, s. 270). Podział na instynkt seksualny i samozachowawczy to nic innego jak pierwsza teoria popędów Freuda, czyli dwa rodzaje popędów: popęd zachowania gatunku (seksualny) i popęd zachowania ja (samozachowawczy). Nie można jednoznacznie stwierdzić, od kogo Freud zaczerpnął tę koncepcję, ponieważ dzieła zarówno Schopenhauera jak i Nietzschego były omawiane na spotkaniach wcześniej opisywanego „Leseverein”. Jednak Freud zmienił swoją koncepcję, uznając, iż podstawowymi popędami kierującymi naszym zachowaniem są: popęd życia (w jego skład wchodził popęd seksualny i samozachowawczy) tak zwane *libido*, oraz popęd śmierci, tak zwane *destrudo*. Uważam, że duży wpływ na tę zmianę miał Fryderyk Nietzsche. Doszedł on bowiem do wniosku, że Schopenhauer pominął jeden aspekt naszego funkcjonowania. „Natura nie chce «podtrzymywać gatunku» (...) wówczas, gdy ludzie poznają, że są nieudacznikami, że, logicznie wnioskując, nie opłaca się żyć, a jedynie śmierć pokazuje drogę wyjścia z nieudanej historii rozwoju” (tamże, s. 273). Dodał w ten

sposób do dwóch popędów prożyciowych jeszcze jeden popęd destrukcyjny. Freud pisał, iż popęd śmierci skierowany jest „przeciw światu zewnętrznemu (...) Część tego popędu (...) «pozostająca bezpośrednio w służbie funkcji seksualnej» jest «właściwym sadyzmem»; inna część, «libidalnie związana» pozostaje w «organizmie» stając się «erogennym masochizmem». Wola mocy, kierująca własny impet przeciw sobie, z powodu niemożności zrealizowania się na zewnątrz, była ulubioną ideą Nietzschego” (tamże, s. 317). W *Genealogii moralności* pisał, iż „wszystkie te instynkty swobodnego wolnego nie związanego człowieka kierują się przeciw samemu człowiekowi. Wrogość, okrucieństwo, rozkosz...niszczenia – To wszystko zwracające się przeciw posiadaczowi takich instynktów: to jest początek złego sumienia” (tamże).

Podział strukturalny na *id*, *ego* i *superego* jest chyba najbardziej znaną koncepcją ojca psychoanalizy. Chciałbym jednak wykazać, iż podwaliny pod tę koncepcję podłożył sam Nietzsche. Według Freuda *ego* wyłania się w toku rozwoju z *id*. Warto tę koncepcję porównać z następującym fragmentem *Ludzkie, arcyłudzkie* Nietzschego: „Powinieneś być stać się panem samego siebie, panem także własnych cnót. Dawniej to one były twymi panami; lecz teraz powinny stać się twymi narzędziami, na równi z innymi (...) Powinieneś być nauczyć się pojmować to, co jest perspektywą w każdej ocenie wartości – przesunięcie, zniekształcenie i pozorną teleologię horyzontów i wszystko, co do perspektywy należy” (Nietzsche, 2003, s. 10). Co więcej, nigdy „człowiek nie działał nic, co byłoby zrobione wyłącznie dla innych i bez żadnej pobudki osobistej; bo i jak mógłby coś zrobić, co byłoby bez związku z nim, więc bez przymusu wewnętrznego (którego przyczyna musiałaby przecież tkwić w potrzebie osobistej)? Jakże *ego* mogłoby działać bez *ego*?” (tamże, s. 93). Nietzsche pisze, że w momencie gdy żołnierz „pragnie poleć na polu bitwy za zwycięską ojczyznę” (tamże, s. 54) to bardziej „kocha coś z siebie, myśl, pragnienie, twór niż coś innego z siebie, że więc dzieli swą istotę i jednej części składa w ofierze drugą” (tamże, s. 55). Działając według zasad *ego*, poświęca więc potrzeby *id*. „Lecz wszystkie te motywy, chociaż tak wielkie miana im nadajemy, wyrosły z tych samych korzeni, w których, jak my wierzymy, mieszkają złe trucizny (...) Dobre postępkі są wysublimowanymi złymi postępkami (...) Jedyne pragnienie jednostki, pragnienie rozkoszowania się sobą (połączone z obawą, żeby go nie utracić), musi być zaspokojone we wszystkich okolicznościach (...) czy to popełniając czyny podyktowane próżnością, zemstą, przyjemnością, złośliwością, podstępem, czy dokonując aktów poświęcenia, litości, poznania” (tamże, s. 75). Gdy *ego* jest już wykształcone, zaczyna rozwijać się *superego*. „Przedłużenie życia rodziców. – Niepogodzone dysonanse charakteru i usposobień rodziców odzywają się następnie w naturze dziecka i stanowią jego wewnętrzną historię cierpienia” (tamże, s. 203).

Kompleks Edypa Freud uznał „za wyjaśnienie etiologii nerwic, punkt zwrotny w historii rozwoju dziecka, oznakę odróżniającą proces seksualnego dojrzewania osobników płci męskiej i żeńskiej, a nawet, jak wyłożył to w pracy *Totem i tabu*, głęboki motyw powstania cywilizacji i wytworzenia się sumienia” (Gay, 2003, s. 123). Zaczniemy więc od teorii powstania cywilizacji, według której „człowiek żył pierwotnie w małych hordach, gdzie zazdrość najstarszych i najsilniejszych samców zapobiegała swobodzie seksualnej” (Freud, 1993, s. 124). Freud mówił

o „gwałtownym, zazdrośnym ojcu, który zachowuje wszystkie samice dla siebie i wypędza dojrzewających synów (...) Pewnego dnia wyrzuceni bracia złączyli się, zabili i zjedli ojca i w ten sposób położyli kres hordzie ojcowskiej (...) Nienawidzili oni ojca, który (...) stał na drodze do zaspokojenia ich żądań seksualnych i ich pragnienia władzy, ale również kochali go i podziwiali. Kiedy – usuwając go – nasycili nienawiść i urzeczywistnili pragnienie utożsamienia się z nim, wtedy musiały się ujawnić stłamszone czułe afekty. Przyjęło to formę skruchy, ukształtowała się świadomość winy, co zbiegło się ze wspólnie odczuwanym żalem. Zmarły stał się teraz silniejszy, niż był za życia – zjawisko to widzimy jeszcze dziś obserwując losy ludzkie. Czego wcześniej wzbraniała obecność ojca, tego teraz zabronili sobie sami synowie, którzy znaleźli się w sytuacji psychicznej jakże dobrze znanej nam z psychoanalizy, określanej mianem późniejszego posłuszeństwa” (tamże, s. 139-141). Freud uważa, że „rozumienie tabu rzuca również światło na naturę i genezę sumienia (...) możemy mówić o sumieniu związanym z tabu i o związanej z tabu świadomości winy wynikającej z przekroczenia tabu. Sumienie związane z tabu jest prawdopodobnie najstarszą formą zjawiska sumienia” (tamże, s. 69). Freud wykazuje w ten sposób, iż bóg to nic innego, jak praojciec, któremu ludzie zaczęli oddawać cześć.

Nietzsche przedstawia obraz Boga, jako przewodnika narodu wybranego. Przewodnika, który został uśmiercony przez swoich poddanych: „Gdzie się Bóg podział? zawołał, powiem wam! Zabiliśmy go – wy i ja! Wszyscy jesteśmy jego zabójcami! (...) Bóg umarł! Bóg nie żyje! Myśmy go zabili! (...) Najświętsze i najmożliwsze, co świat dotąd posiadał, krwią spłynęło pod naszymi nożami – kto zetrze z nas tę krew?” (Nietzsche, 1910-1911, s. 168). Pamięć o przewodniku traciła swoją moc, „Stary Bóg nie umiał już nic z tego, co umiał niegdyś. Trzeba go było puścić kantem. Co się stało? Zmieniono jego pojęcie – wynaturzono jego pojęcie: za tę cenę zachowano go” (Nietzsche, 2007, s. 34). Zamiast przewodnika-praojca, wprowadzono pojęcie boga. Zaczęto go czcić. Pojęcie boga jak i moralność sfalszowano (por. tamże, s. 35). To kapłani „dokonali tego cudu fałszu, którego dokumentem jest nam większa część Biblii: z bezprzykładnym urąganiem wszelkiej tradycji, wszelkiej rzeczywistości historycznej, własną przeszłość ludową przetłumaczyli na religijność, to znaczy zrobili z niej głupi mechanizm zbawczy winy względem Jehowy i kary” (tamże, s. 35). Nietzsche wykazuje jednak, że praczasy odbijają się na naszej obecnej sytuacji. „Świadomość długu względem bóstwa, jak nauczają dzieje, nie ustała wcale po upadku, opartej na związkach krwi, organizacyjnej formy «gminy». Ludzkość otrzymała wraz z dziedzictwem bóstw rodowych i szczepowych także dziedzictwo ucisku niespłaconych długów i pragnienie wywiązania się z nich” (Nietzsche, 1905-1906, s. 100-101). „Umoralnienie pojęć długu i obowiązku, wtłoczenie ich w nieczyste sumienie” (tamże, s. 102) jest próbą zmazania odpowiedzialności za uśmiercenie boga. Nietzsche uważał, że „odczuwamy wobec przodków pewną «winę», «która dlatego narasta w sposób potwierdzający, że ci przodkowie istnieją nadal jako potężne duchy». «Lęk przed przodkiem i jego mocą» narasta w mierze, «w jakiej potęguje się moc samej płciowości» – w rezultacie przodek «zostaje w sposób konieczny przekształcony w jakiegoś boga»” (Köhler, 1996, s. 311). Wynika z tego dość oczywista prawidłowość: „Celem kultu religijnego jest skłonić i skiero-

wać naturę ku pożytkowi ludzkiemu, więc wycisnąć na niej piętno prawidłowości, którego przedtem nie miała” (Nietzsche, 2003, s. 85). Dla Nietzschego oczywisty jest fakt, iż praczasy, „początek rodzaju ludzkiego” (Nietzsche, 1905-1906, s. 103) oraz praojciec „który dotąd obciążony jest klątwą” (tamże), są źródłem złego sumienia: „Człowiek z sumieniem nieczystym owdładnął założeniem religijnym, by swoją samoudrękę doprowadzić do najgroźniejszej srogości i surowości. Wina przeciw Bogu!... Ta myśl staje się dlań narzędziem tortury; ujmuje w Bogu krańcowe przeciwieństwa, jakie dla swych właściwych i nieodłącznych instynktów zwierzęcych mógł wynaleźć, przeinacza te instynkty zwierzęce w winę przeciw Bogu” (Nietzsche, 1905-1906, s. 104). W wyniku tego przeinaczenia, wyznacza sobie granice, których sumienie nie pozwoli mu przekroczyć. Człowiek „przypisał sobie surowsze prawa” (Nietzsche, 2003, s. 46), ponieważ uważał się za coś wyższe go niż zwierzę.

Zdanie Nietzschego na temat praczasów i powstania religii można streścić następującym cytatem: „Jak drogo opłaca się na ziemi wzniesienie każdego ideału? Ile rzeczywistości trzeba było na to zawsze oczernić i zaniepoznać, ile kłamstw uświęcić, ile sumień zburzyć, ile z «boga» każdym razem w ofierze złożyć? By móc jakąś świętość wnieść, trzeba jakąś świętość zburzyć (...) My ludzie współcześni jesteśmy spadkobiercami wiwisekcyi sumienia i samodręczenia się zwierząt od stuleci” (Nietzsche, 1905-1906, s. 107 – pisownia jak w oryginale).

Wspomnieliśmy wcześniej, że kompleks Edypa jest podstawowym elementem etiologii nerwic. Warto więc również podkreślić, iż Nietzsche wcześniej niż Freud wytłumaczył głębsze znaczenie mitu Sofoklesa. Nietzsche opisuje to w następujący sposób: „Jakże bowiem zmusić naturę do wydania własnych tajemnic, jeśli nie przez zwycięski wobec niej opór, tzn. przez nienaturalność?” (Nietzsche, 1994, s. 79). Opisując ową nienaturalność jako kazirodztwo, czyli czyn wbrew naturze, pisze dalej, iż: „To rozpoznanie widzę zawarte w owej odraźniającej troistości losu Edypa: ten sam, kto rozwiązuje zagadkę natury – owego dwoiście ukształtowanego Sfinksa – musi też, morderca ojca i mąż matki, naruszyć tej natury najświętszy porządek. Mit jakby nam nawet podpowiadał, że mądrość, a zwłaszcza mądrość dionizyjska, jest występkiem wobec natury, że *ten, kto swą wiedzą strąca naturę w otchłań unicestwienia, także na sobie musi doświadczyć likwidacji natury*” (tamże – podkr. A. Ś.). Nietzsche stwierdza, że na to „strącanie” powinniśmy zwrócić największą uwagę. Powinniśmy również abstrahować od charakteru bohatera, „który w istocie jest tylko rzuconym na ciemną ścianę świetlnym obrazem, *tj. zjawiskiem*” (tamże, s. 77 – podkr. A. Ś.). Abyśmy dobrze zrozumieli ten mit, porównuje on go do zjawiska optycznego. „Gdy spojrzawszy śmiało w słońce, odwracamy oślepięte oczy, mamy w nich niby jakiś środek leczniczy ciemne barwne plamy; owe zjawiska jaśniejszych obrazów Sofoklesowego bohatera, krótko mówiąc apollińskość maski [Apollo skrywa naszą złą, dionizyjską naturę – przyp. A. Ś.], są na odwrót, *nieuchronnym skutkiem wejrzenia we wnętrze i w okropieństwa natury*, niejako są jasnymi plamami na uzdrowienie spojrzenia uszkodzonego przez okrutną noc” (tamże, s. 77 – podkr. A. Ś.).

Mit Sofoklesa najlepiej obrazuje nam naturę wpływu filozofa na Freuda, gdyż stwierdzenie, że Nietzsche wymyślił kompleks Edypa byłoby ogromnym nadużyciem. Filozof zwrócił jedynie uwagę na fakt, że Edyp wypierając wiedzę o zamor-

dowaniu ojca i uwiedzeniu matki (czyli „strącając naturę w otchłań unicestwienia”) doświadczył uszczerbku na swoim zdrowiu psychicznym. Przez całe życie, informacje te będą próbowały przedostać się do jego świadomości wywołując w nim ogromne konflikty. Freud znając *Narodziny tragedii* i koncepcje w niej zawarte, odniósł to spostrzeżenie do zachowań pacjentów. Na tej podstawie mógł stworzyć swój własny model kompleksu Edypa. Udział teorii Fryderyka Nietzschego w konstrukcjach teoretycznych psychoanalizy jest więc bardzo różny. Jedne Freud traktował jako źródło pomysłu, inne zaś przyjmował w całości, łącznie z przykładami je obrazującymi. Jedną z takich teorii przepisanych prawie bez zmian jest teoria marzeń sennych.

Nietzsche napisał, iż „nic tak bardzo nie jest własnością waszą jak sny wasze! Nic do tego stopnia nie jest waszem dziełem! (...) A jednak tu właśnie wzdrgacie się i wstydzicie siebie samych, i już Edyp, ów mądry Edyp, szukał pociechy w myśli, iż za sny nasze nie jesteśmy odpowiedzialni. Wnioskuje stąd, iż przeważająca większość ludzi do ohydnych snów poczuwać się musi” (tamże, 132-133). „Tak oto: we śnie i sennych widzeniach odrabiamy jeszcze raz pensum dawniejszej ludzkości (...) We śnie wciąż jeszcze działa w nas ten prastary pierwiastek ludzki, gdyż jest podstawą, na której rozwinął się rozum wyższy, i w każdym człowieku jeszcze się rozwija: sen przenosi nas znowu z powrotem w dalekie strony kultury ludzkiej i daje w rękę środek lepszego ich poznania” (Nietzsche, 2003, s. 21). Warto zauważyć, iż prastary pierwiastek ludzki, o którym pisze Nietzsche, ludzako przypomina podział Freuda na funkcje pierwotne i wtórne.

Fryderyk Nietzsche pisał na temat marzeń sennych już w pierwszej swojej książce – *Narodzinach tragedii*. A jak przekonują nas fakty, Freud bardzo chciał, aby teoria marzenia sennego pozostała tylko jego własnością. Opisując literaturę naukową na temat kwestii związanych z marzeniem sennym, stwierdza, że „filozofowie nie należący do lekarskiego cechu (...) – psychologowie-amatorzy – których wkładu do tej dziedziny nie sposób ominąć, pozostając w większej zgodzie z przeczeciami ludowymi, najczęściej starali się podtrzymać pogląd co do psychicznej wartości marzeń sennych” (Freud, 1996a, s. 68). Chwaląc tych psychologów-amatorów, niestety, nie dodaje, jakich filozofów ma na myśli. Biorąc pod uwagę stwierdzenie, iż intuicyjne pomysły Nietzschego potwierdzają w wielu przypadkach laboratoryjne odkrycia psychoanalizy (Lehrer, 1995, s. 128), można uznać naszego filozofa za psychologa-amatora, idealnie pasującego do powyższego opisu. Pozostaje nam jedynie dopełnić ten opis o słowa samego Nietzschego: „Fakt, że z moich pism przemawia nie mający sobie równych psycholog, jest może pierwszym ustaleniem, do jakiego dochodzi dobry czytelnik – czytelnik, na jakiego zasługuję, czytający mnie, jak starzy dobrzy filolodzy czytali swego Horacego” (Nietzsche, 1995, s. 64). Jeśli zabawimy się w takiego dobrego czytelnika, możemy odkryć wiele, a dla Freuda nawet zbyt wiele ciekawych teorii. A jednak Freud w 1897 r. w liście do swojego przyjaciela napisał „«Oh, jaki jestem szczęśliwy, że nikt, nikt nie wie ...» Nikt nawet się nie spodziewa, że sen nie jest nonsensowny, ale jest wypełnieniem pragnień” (Masson, 1995, s. 243).

Dziwią te słowa, jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, iż Nietzsche pisał o snach już w pierwszym swoim dziele – *Niewczesnych rozważaniach*. Freud czytał je zapewne, będąc jeszcze na studiach i omawiał je wraz z przyjaciółmi na spotkaniach

wcześniej wspomnianego Leseverein. A mógł się tam dowiedzieć, iż w pięknym porzeczku świata snów „nie ma nic obojętnego i niekoniecznego” (Nietzsche, 1994, s. 34), zaś z dwóch połów życia, „połowy na jawie i połowy we śnie” ta druga jest dla filozofa „nieporównanie donioślejsza, ważniejsza, bardziej godna i bardziej warta przeżywania” (tamże, s. 47). Sądzę, że Freud napisał te słowa specjalnie, by ukryć przed swoim przyjacielem fakt znajomości dzieł Nietzschego, co dawało mu wyłączność w odkryciu teorii marzenia sennego. Warto się zastanowić, co więc w teoriach snów zawarł ojciec psychoanalizy.

Według Freuda, podczas dnia wyparte treści są powstrzymywane przed przedostaniem się do świadomości a „nocna opieszałość tego strażnika powoduje, że jego aktywność nocą opada, że przepuszcza stłumione pobudki nśw, które zdobywają w ten sposób formę wyrazu” (Freud, 1996a, s. 478). Nietzsche o tym samym zjawisku pisał następująco: „O czym nie wiemy lub nie do końca czujemy podczas dnia (...) sen informuje nas bez żadnej dwuznaczności” (Lehrer, 1995, s. 79). Co więcej, używał identycznego określenia na cenzurę jako „strażniczki duchowego ładu, spokoju, etykiety” (Nietzsche, 1905-1906, s. 58).

Nietzsche również stwierdza, że „we śnie nasz system nerwowy bywa ustawicznie podniecany przez różnorodne pobudki wewnętrzne (...) widzenie senne jest szukaniem i wyobrażaniem sobie przyczyn wznieconych uczuć, to jest przyczyn rzekomych (...) Każdy wie z doświadczenia, jak prędko śniący wplata w swe senne marzenie silny, uderzający go ton, na przykład głos dzwonu, wystrzały armatnie” (Nietzsche, 2003, s. 21-22). Freud powtarza to w następujących słowach: „Bodźce zmysłowe, które oddziałują na nas w trakcie snu, mogą zaiste stać się źródłami marzenia sennego” (Freud, 1996a, s. 34), a „stan pobudzenia organów trawiennych, moczowych i płciowych wpływa na treść naszych marzeń sennych” (tamże, s. 198). Freud również nie omieszkał skopiować przykładu, jaki podał jego poprzednik, a mianowicie napisał, iż „bicie dzwonów” (tamże, s. 208) obrazuje to, jak potencjalne bodźce zostają wplecione w treść marzenia sennego. Dla Freuda „bogactwo treści wyobraźniowej snów zaiste nie pozwala, by wywodzić ją jedynie od zewnętrznych bodźców nerwowych” (tamże, s. 199). Również Nietzsche uważa, że różnorodność snów wynika z tego, iż „sufler tego umysłu wczoraj i dzisiaj nie był ten sam – jakiś inny popęd szukał ujścia, zaspokożenia, zajęcia, ćwiczenia, orzeźwienia – była to właśnie chwila najpotężniejszego jego wpływu, gdy wczoraj przypadła ona na inny” (Nietzsche, 1912, s. 127).

Freud uważał, iż marzenie senne wykonuje dwie prace: kondensację i przesunięcie. Kondensacja polega na tym, że „elementy marzenia sennego tworzone są z całej masy myśli sennych; każdy z nich wydaje się wielorako zdeterminowany w odniesieniu do myśli sennej” (Freud, 1996a, s. 249). Przesunięcie to taka zmiana akcentu, że „owe istotne elementy (...) mogą być traktowane tak jakby były mniej wartościowe, a we śnie ich miejsce zajmują inne elementy, które z pewnością były mniej wartościowe w myślach sennych” (tamże, s. 266). Według Golumba (por. Lehrer, 1995, s. 79), oba te terminy są wzorowane na słowach Nietzschego, iż „funkcją mózgową, którą sen najbardziej zmienia, jest pamięć: nie żeby zupełnie pauzowała – lecz sprowadzona zostaje do stanu niedoskonałości (...) Samowolna i splątana, bo taką jest, ustawicznie miesza rzeczy na podstawie najbliższych podobieństw” (Nietzsche, 2003, s. 21). Nietzsche wprowadził nie

używa tych słów do wyjaśnienia pracy snów, ale do opisu tego, dlaczego popełniamy błędy w rozpoznawaniu znaczenia snów. Dla niego bezgraniczna wiara w wyrazistość wszystkich wyobrażeń jest podstawą naszych wyrzutów sumienia, ponieważ „aż przerażamy samych siebie, gdy wyraźnie uprzytamniamy sobie sen, iż tyle szaleństwa w sobie kryjemy” (tamże).

Jedną z podstawowych przesłanek, po których możemy wnioskować, iż Freud korzystał z tekstów Nietzschego, jest użycie przez niego sformułowania „przewartościowania wszystkich wartości psychicznych” (Freud, 1996a, s. 284). Warto zauważyć, iż Freud zapisał je w cudzysłowie pochylonym drukiem. Freud posłużył się tymi słowami (powszechnie kojarzonymi z Nietzschem) do opisanego, w jaki sposób marzenie sennie omija cenzurę.

Odnosząc się do języka snów, Nietzsche stwierdził, iż „nasze sny są łańcuchem symbolicznych scen i obrazów umieszczonych w języku poetyckiej narracji” (Lehrer, 1995, s. 80), a „wszystkie właściwości człowieka, których jest świadom (...) poddane są zupełnie innym prawom rozwoju, niż owe właściwości, które mu są nieznane lub źle znane (...) idą też swoją drogą: zupełnie inną prawdopodobnie i z liniami, subtelnościami i rzeźbami” (Nietzsche, 1910-1911, s. 46). Freud, odnosząc się do języka snów, napisał: „Możemy więc przyjąć, że sprawcami takiego a nie innego ukształtowania się marzenia sennego są dwie moce psychiczne (dwa nurty, dwa systemy) działające w jednym indywiduum, z których jedna tworzy wyrażone we śnie życzenie, druga zaś spełnia na nim funkcję cenzorską i poprzez tę cenzurę wymusza zniekształcenie formy jego wyrazu” (Freud, 1996a, s. 137). Dla obu więc istnieją dwa oddzielne systemy, które działają w różny sposób. Dla obu również „Życie na jawie nie ma tej swobody interpretacji co życie we śnie” (Nietzsche, 1912, s. 127).

Freud pod wpływem swoich teorii marzeń sennych, stworzył idee organizacji treści psychicznych. Uważał, że jedne treści podlegają procesowi pierwotnemu – czyli najbardziej elementarnemu i podstawowemu porządkowi organizacji treści psychicznych. Organizacja ta jest w całości podporządkowana zasadzie przyjemności. Realizuje się przez najprostsze działania, prymitywne procesy myślowe (fantazje, halucynacje), bez uwzględnienia ram czasowych i przestrzennych. Inne treści psychiczne podlegają procesowi wtórnemu – w całości podporządkowanemu zasadzie realności i logice. Realizuje się on przez skomplikowane działania, logiczne myślenie z uwzględnieniem zasad ram czasowych i przestrzennych. Koncepcja ta może pochodzić od następującego stwierdzenia niemieckiego filozofa, który uważał, iż myślenie „we śnie stało się dla nas tak łatwe, ponieważ tak dobrze zostaliśmy urobieni podczas niezmiernie długiej drogi rozwoju ludzkości właśnie w tej formie fantastycznego i taniego wyjaśnienia za pomocą tego, co pierwsze się nawinie. O tyle sen jest wypoczynkiem dla mózgu, który za dnia jest powołany do surowszych wymagań w myśleniu, jakie stawia wyższa kultura” (Nietzsche, 2003, s. 21-22).

Jedną z teorii, która przyprawiała Freuda o gęsią skórę, była sublimacja popędów seksualnych. Dla Freuda sublimacja to „pewne przesunięcie popędu z jego pierwotnych celów i/lub obiektów na cele i obiekty społecznie wyżej cenione, dzięki czemu podtrzymywanie wyparcia nie jest już konieczne (...) Hipotetyczny proces sublimacji stanowił próbę wyjaśnienia faktu istnienia społecznie wartościowej,

pozornie nieseksualnej i niekonfliktowej aktywności: twórczości artystycznej, pracy, dowcipu itd.” (Moore, Fine, 1996, s. 310). Dla Fryderyka Nietzschego instynkt płciowy był „najpotężniejszym i pod względem instynktów najpewniejszym pośród nich” (Nietzsche, 1905-1906, s. 132), a „stopień i charakter seksualności człowieka sięga najwyższych szczytów jego ducha” (Nietzsche, 2001, s. 89). Dlatego też „dominująca duchowość musiała wprzód wodze nałożyć niepohamowanej i drażliwej dumie lub krnąbrnej zmysłowości” (Nietzsche, 1905-1906, s. 128). Nietzsche pisze również, w jaki sposób nasze *ego* stopuje ten instynkt. Używa do tego przykładu człowieka patrzącego na obraz pisząc, iż „Widok piękna działał na niego, na główną siłę jego natury jako podnieta wyzwalamąca (...) tak, że siła ta wybuchła i za jednym zamachem opanowywała świadomość” (tamże, s. 132). Schopenhauer tłumaczyłby powstanie stanu estetyki tym, iż owa zmysłowość nie zostanie zniesiona wraz z nadejściem stanu estetycznego. Zdaniem Nietzschego zaś, zmysłowość „przekształca się tylko i uświadamia, ale nie jako podnieta płciowa” (tamże). Właśnie owo przekształcenie jest freudowską sublimacją popędu płciowego. A „w tej dziedzinie najwspanialsze barwy otrzymuje się z podłych, a nawet pogardzanych materii” (Nietzsche, 2003, s. 16). Co więcej, sublimacja nie odnosi się jedynie do sztuki, lecz do całego wymiaru psychicznego: „Nie ma ani postępowania nieegoistycznego, ani postrzegania zupełnie bezinteresownego; jedno i drugie jest tylko efektem wysublimowania, z którego, jak się wydaje, pierwiastek zasadniczy prawie się ulotnił i którego obecność ukazuje się tylko w przenikliwej obserwacji” (tamże, s. 15). Nietzsche nawet pisze, iż to „właśnie w chrześcijańskim okresie dziejów Europy i w ogóle dopiero pod presją chrześcijańskich sądów wartościujących, popęd płciowy sublimował się w miłość (*amour-passion*)” (Nietzsche, 2001, s. 189), podając tym samym przyczynę jego występowania.

Koncepcje Nietzschego są bardzo bogate. Stwierdzenie, „że schorzenia psychiczne mogą być wywołane szokiem przeżytym w dzieciństwie, poczynił Nietzsche w roku 1884, wspominając «falowe oddziaływanie», nierzadko dające «zauważyć się w ciągu całego życia» – u jego początków stoi *choc nerveux*, przeżyty w dzieciństwie” (Köhler, 1996, s. 311). Nietzsche „odkrył nawet «opór», jaki powstaje wobec wszelkiej wiwisekcji dusz: «Fizjo-psychologia właściwa walczyć musi z nieświadomymi oporami w sercu badacza...»” (tamże, s. 311-312).

Myślę, że dobrym podsumowaniem powyższych rozważań, będzie przedstawienie koncepcji Ernesta Gellnera, który starał się odpowiedzieć na pytanie „Co Freud zrobił z Nietzscheańskim Minimum?” (por. Gellner, 1997, s. 29). Gellner odpowiada na to pytanie w następujący sposób. Ogólny zarys Nietzscheańskiego Minimum nasycił konkretami; metafizyczną i abstrakcyjną Wolę Mocy zastąpił seksualizmem; nie ograniczając się do mglistych wskazówek, podał receptę na indywidualne zbawienie; założył sprawną organizację; przyjął ostentacyjnie naukowy żargon i wprowadził w szacowny krąg medyczny idee, które zażywały dotąd jedynie wątpliwego prestiżu filozoficznego (tamże). Argument o spopularyzowaniu powyższych koncepcji jest idealną interpretacją słów Petera Gaya, iż Freud przez „całe życie zmierzał do utrzymania niezależności psychoanalizy od lekarzy, tak samo jak od filozofów” (Gay, 2003, s. 482). Freud miał się czego obawiać, gdyż jak zauważyliśmy podobieństwo koncepcji Nietzschego do psychoanalizy jest ogromne.

Chciałbym również podkreślić, iż Freud użył teorii Nietzschego jedynie do budowy fundamentu psychoanalizy. Jeśli prześledzimy teorie, które stworzył Zygmunt Freud, to znajdziemy również takie, o których Nietzsche się nawet nie śniło. Nie zmieni to jednak faktu, iż wszystkie te teorie opierają się na pierwotnych założeniach psychoanalizy. Jako przykład możemy podać etapy rozwoju psychoseksualnego, w których Freud użył zarówno teorii nieświadomości, wyparcia jak i opisywanego wcześniej przez Nietzschego Edypa.

3. PODSUMOWANIE

O tym, iż „żądza sławy Freuda niejednokrotnie skłaniała go do uogólniania nieodpowiednich, a nawet fikcyjnych obserwacji” (Crews, 2001, s. 15), pisało już wielu autorów. Mam nadzieję, iż udało mi się wykazać, że te uogólnienia robił pod dyktando skradzionych teorii. W pracy nazywałem to plagiatem, ponieważ nie dość, że Freud uważał, iż są to jego teorie, to na dodatek wypierał się jakichkolwiek związków z innymi myślicielami. Starałem się wykazać, że Freud korzystał z dzieł Nietzschego podczas konstruowania modelu dynamicznego (o roli działania popędów libidalnego i agresywnego), topograficznego (świadomość i nieświadomość) oraz strukturalnego (*id*, *ego* i *superego*). Freud posiłkował się również twórczością filozofa podczas opisywania hordy pierwotnej i genezy religii, sublimacji, kompleksu Edypa czy tak ważnej dla niego koncepcji marzeń sennych.

Fryderyk Nietzsche stwierdził w *Ecce Homo*, iż „przede mną nie było jeszcze żadnej w ogóle psychologii. Być tutaj pierwszym może być przekleństwem, jest to w każdym razie przeznaczenie, bo pogardza się również jako pierwszy...” (Nietzsche, 1995, s. 131). Wydaje się, iż Freud tak zaciekle przepisywał prace Nietzschego, że nawet powyższe twierdzenie uznał za swój wymysł.

BIBLIOGRAFIA

- Appignanesi, L., Forrester, J. (1998). *Kobiety Freuda*. J. Santorski & Co.
- Crews, F. (2001). *Wojna o pamięć. Spór o dziedzictwo Freuda*. Kraków: Wydawnictwo UJ.
- Drat-Ruszczak, K. (2000). Teorie osobowości – podejście psychodynamiczne i humanistyczne. W: J. Strelau (red.), *Psychologia. Podręcznik akademicki*. Gdańsk: Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, t. II, 601-652.
- Eysenck, H. (2002). *Zmierzch i upadek imperium Freuda*. Kraków: WiR Partner.
- Freud, Z. (1987). *Psychopatologia życia codziennego. Marzenia senne*. Warszawa: PWN.
- Freud, Z. (1991). *Moje życie i psychoanaliza*. Warszawa: AW „Sfinks”.
- Freud, Z. (1992). *O psychoanalizie*. Poznań: Oficyna Wydawnicza Book Service.
- Freud, Z. (1993). *Totem i tabu*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Freud, Z. (1996a). *Objaśnianie marzeń sennych*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Freud, Z. (1996b). Uwagi na temat pewnego przypadku nerwicy natręctw. W: Z. Freud, *Charakter a erotyka*. Warszawa: Wydawnictwo KR.
- Gay, P. (2003). *Freud. Życie na miarę epoki*. Poznań: Zysk i S-ka.
- Gellner, E. (1997). *Uwodzicielski urok psychoanalizy, czyli chytryść antyrozumu*. Warszawa: Książka i Wiedza.

- Kästner, I., Schröder, C. (1997). *Zygmunt Freud (1856-1939). Badacz umysłu – Neurolog – Psychoterapeuta. Teksty wybrane*. Wrocław: Wydawnictwo Arboretum.
- Kaufmann, W. (1985). Nietzsche as the First Great (Depth) Psychologist. W: S. Koch, D. E. Leary (red.), *A Century of Psychology as Science*. McGraw-Hill Book Company.
- Köhler, J. (1996). *Tajemnica Zaratustry. Fryderyk Nietzsche i jego zaszyfrowane przestanie. Biografia*. Wrocław: Wydawnictwo Dolnośląskie.
- Lehrer, R. (1995). *Nietzsche's Presence in Freud's Life and Thought. On The Origins of A Psychology of Dynamic Unconscious Mental Functioning*. State University of New York Press.
- Masson, J. M. (1995). *The Complete Letters of Sigmund Freud to Wilhelm Fliess 1887-1904*. Harvard University Press Cambridge.
- Moore, B., Fine, B. (1996). *Słownik psychoanalizy. Klasyczne pojęcia, nowe koncepcje*. Warszawa: Jacek Santorski & CO.
- Nietzsche, F. (1905-1906). *Z Genealogii moralności. Pismo polemiczne*. Warszawa: druk W. L. Anczyca i spółki.
- Nietzsche, F. (1907). *Antychryst. Przemiany wszystkich wartości*. Warszawa: Nakład Jakóba Mortkowicza.
- Nietzsche, F. (1910-1911). *Wiedza radosna*. Warszawa: druk W. L. Anczyca i spółki.
- Nietzsche, F. (1912). *Jutrzenka. Myśli o przesądach moralnych*. Warszawa-Kraków: druk W. L. Anczyca i spółki.
- Nietzsche, F. (1994). *Narodziny tragedii albo Grecy i pesymizm*. Kraków: Inter Esse.
- Nietzsche, F. (1995). *Ecce Homo. Jak się staje, czym się jest*. Kraków: Wydawnictwo Baran i Suszczyński.
- Nietzsche, F. (1996). *Niewczesne rozważania*. Kraków: Znak.
- Nietzsche, F. (2001). *Poza dobrem i złem*. Kraków: Wydawnictwo A.
- Nietzsche, F. (2003). *Ludzkie, arcyludzkie*. Kraków: Wydawnictwo Zielona Sowa.
- Stachowski, R. (2003). *Wykłady z Historii Myśli psychologicznej dla studentów psychologii UAM* (niepublikowane).
- Tatarkiewicz, W. (1978). *Historia filozofii. Filozofia XIX wieku i współczesna*. T. 3. Warszawa: PWN.